Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 21 (47). Warszawa, 24 maja 1937 roku Rok II.

Polska w złotych kajdanach

Demaskujemy pęta żydowskiego kapitału, oplątujące gospodarstwo polskie

Teza 13. „Zasad Programu Narodowo - Radykalnego" głosi, że **„żydzi zostaną z Polski usunięci, a majątki ich odebrane drogą ustaw"**. Wielu ludzi nie może zrozumieć, dlaczego nie chcemy żydom pozwolić wywieźć z Polski ich majątków, dlaczego majątki żydowskie zostaną skonfiskowane przez Rząd Narodowy na rzecz rozbudowy polskiego przemysłu. Ludzie ci nie rozumieją, że gdybyśmy żydom pozwolili zabrać z sobą to wszystko, co dziś w Polsce stanowi ich własność, to **wywieźliby trzy czwarte Polski**, ogołacając nasze państwo z lwiej części bogactwa narodowego, a z niektórych dziedzin naszego gospodarstwa nicby wogóle nie zostało! Nie możemy zatym pozwolić żydostwu na ograbienie Polski z bogactw zebranych przez nie w ciągu całych stuleci, drogą łajdackiego wyzysku i niczym nieograniczonej przewrotności.

Najlepszym zatym komentarzem do wspomnianej tezy Programu Narodowo - Radykalnego będzie przedstawienie potęgi gospodarczej żydostwa w Polsce. **Pragniemy rzucić snop światła na te złote kajdany żydowskiego kapitalizmu, skuwające nasze gospodarstwo**, pragniemy, by każdy Polak, stając razem z nami w szeregu do walki z jednym z najgroźniejszych wrogów Polski, zdawał sobie sprawę z jego siły i z jego wpływu w naszym państwie. Wróg ten rozporządza bronią potężną — pieniądzem. Pieniądz dużo może — można nim kupić sobie popleczników i obrońców, można zniszczyć niewygodnych przeciwników, można tak ześwinić ludzi, że zamkną oczy na największe zbrodnie i łajdactwa, dokonywane na ich własnej Ojczyźnie. Tę potężną, starą jak świat, broń żydowską chcemy ukazać opinii polskiej, niech każdy Polak wie, jaką jest jej siła...

W najbliższych numerach „Falangi" przejdziemy kolejno wszystkie najważniejsze dziedziny życia gospodarczego Polski, wskazując w nich rolę kapitału żydowskiego. Będziemy podawali nazwiska żydowskich rekinów, żerujących w naszych finansach i przemyśle, wyciągniemy na jaw największych żydowskich potentatów, tuczących się na polskim robotniku. Ta ponura wstrząsająca lista będzie długa... Starczy na kilka numerów „Falangi", choć, podając składy osobowe „rad nadzorczych", „zarządów" i „dyrekcji" różnych instytucji i przedsiębiorstw, ograniczymy się jedynie do opublikowania nazwisk członków żydów, w wyjątkowych tylko wypadkach podamy nazwiska Polaków, jeśli nazwiska te będą miały swą szczególną wymowę...

Zaczynamy już w numerze niniejszym. Na pierwszy ogień idą banki, te najważniejsze nerwy finansowe życia gospodarczego Polski. W czyich rękach nerwy te są narzędziem?

ŻYDZI W BANKACH

1) **„Związek Banków w Polsce"**, naczelna instytucja banków w Polsce (Warszawa, Jasna 8). W Radzie Nadzorczej: **Wacław Fajans** (prezes), **Paweł Heilperin** (vice-prezes), **Andrzej Rotwand.**

2) **„Bank Angielsko - Polski"** (Warszawa, Traugutta 7). W Radzie Nadzorczej: **Szymon Landau, Karol Sachs.**

3) **„Bank Cukrownictwa"** (Poznań, Mielżyńskiego 7). W Radzie Nadzorczej: **Edward Natanson, Leopold Lewy, Maurycy Poznański, Karol Sachs.**

4) **„Bank Dyskontowy"** (Warszawa, Fredry 8). W Radzie Nadzorczej: Adam hr. Tarnowski (prezes), **Piotr Heilperin, Maurycy Hertz, Paweł Kornfeld, Kazimierz Poznański, Józef Witenberg.**

5) **„Bank Handlowy"** (Warszawa, Traugutta 7/9) W Radzie Nadzorczej: b. min. August Zaleski (prezes), **Alfred Falter** (vice-prezes), **Leopold Kronenberg, Szymon Landau, Feliks Wiślicki.**

6) **„Powszechny Bank Związkowy w Polsce"** (Warszawa, Zgoda 11). W Radzie Nadzorczej: **Antoni Wieniawski, Alfred Schwartz, Lipe Schutzman, Leopold Wellisz, Jakób Turnauer.** Dyrektor: **Wacław Fajans.**

7) **„Bank Zachodni"** (Warszawa, Fredry 6). W Radzie Nadzorczej: Zdzisław ks. Lubomirski (prezes), **Józef Landau, Andrzej Rotwand, Michał Wawelberg.** Dyrektor: **Józef Rapaport.**

Tak więc Wacław Fajans siedzi w dwuch bankach, podobnie Andrzej Rotwand i Karol Sachs, natomiast „rodzina" Landau zgarnia forsę aż w trzech Radach Nadzorczych!

*

W następnym numerze „Falangi" przesuniemy nasz reflektor na Towarzystwa Ubezpieczeń. Tam też się roi od chałatów...

Młodzi nie podpiszą się

Ogłoszenie „Zasad Programu Narodowo-Radykalnego" przyjęte zostało głuchym milczeniem przez oficjalną prasę Stronnictwa Narodowego. Nie polemizowano z nami, usiłowano przemilczyć nasze wystąpienie programowe, przypuszczalnie dlatego, że polemika zmusiłaby Stronnictwo do sprecyzowania swoich własnych tez programowych, to znaczy do sprecyzowania tego czego niema. Równocześnie jednak młodzi Stronnictwa, którzy dotkliwie odczuwają brak programu we własnej organizacji, którzy ciągle słyszą o Wielkiej Polsce, a nie wiedzą, jak ta Wielka Polska będzie wyglądać, których karmi się od szeregu lat ogólnikami i frazesami, ustosunkowali się do programu Narodowo-Radykalnego więcej niż przychylnie, rozumiejąc, że jest to wyznanie wiary ideowej całego Ruchu Młodych, bez względu na to gdzie, w jakich ramach starych partji tkwią jeszcze jego członkowie. Program Narodowo-Radykalny stał się programem młodych Stronnictwa Narodowego, a nawet niektórzy, bardzo nawet wysoko postawieni, działacze stronnictwa twierdzili, że został on poprostu... ściągnięty z programu ich organizacji, choć tego programu nikt jeszcze na oczy nie widział.

Dziwnie też naszych młodych kolegów ze Stronnictwa Narodowego musiało zaskoczyć potępienie „Zasad Programu Narodowo-Radykalnego" ze strony jednego z oficjalnych organów stronnictwa „Myśli Narodowej". W numerze tego tygodnika z 16 b. m. jakiś anonimowy autor zamieścił wielki artykuł, poświęcony krytyce naszego programu. Straszliwa to krytyka: „Myśl Narodowa" usiłuje dowieść, że nie jesteśmy narodowcami, nie jesteśmy katolikami, natomiast jesteśmy poprostu komunistami i hitlerowcami i że od „Fołksfrontu" różni nas jedynie... wrogi stosunek do żydów. „Czy i ta przegroda miałaby być w dalszym rozwoju przeskoczona?" zapytuje zgłupia frant anonimowy autor.

Nie będziemy wdawać się w polemikę z tą mętną, bezrozumną napaścią. Proszę nam pokazać swój własny program, swoje własne postulaty polityczne i gospodarcze, wtedy porozmawiamy. Ale nie będziemy dyskutować z autorem, który program, zaczynający się od tezy: „Bóg jest najwyższym celem człowieka" nazywa programem hitlerowsko - komunistycznym, który napada, krytykuje, ale nie mówi czego sam chce.

Jednego jesteśmy pewni: pod artykułem w „Myśli Narodowej" nie podpisze się dziewięć dziesiątych młodych Stronnictwa Narodowego, nie podpisze się i pocichu go potępi. Znamy naszych kolegów, znamy ich lepiej, niż ludzie, którzy mają złudzenie, że nimi kierują.

I jeszcze jedno: przypuszczamy, że wspomniany artykuł dostał się do „Myśli Narodowej" bez wiedzy redaktora tego pisma, senatora Zygmunta Wasilewskiego, jednego z najgłębszych i najzasłużeńszych pisarzy polskiego nacjonalizmu, człowieka, dla którego żywimy pełny, szczery szacunek.

W. K.

Niema zwycięstwa bez walki — Niema walki bez ofiar

Orkan nad Brześciem

Dzień 13 maja w Brześciu według opisów prasy

Poniżej przytaczamy najpełniejszy opis zaburzeń w Brześciu, podany przez „Goniec Warszawski" z dnia 15 b. m.

„Wiadomość o śmierci Stefana Kędziora rozeszła się lotem błyskawicy po Brześciu, budząc rozgorączkowanie i oburzenie. Ruch antyżydowski rozpoczął się u straganów, w pobliżu miejsca zabójstwa. Straganiarze - Polacy jęli wywracać stragany żydowskie, niszcząc towar. Odruch ludności szerzył się, jak płomień. W kilku miejscach mówcy. których nazwisk nikt nie wie, przemawiali krótko do tłumu, przypominając sprawę wachmistrza Bujaka.

Żydzi jęli w popłochu zamykać swe sklepy i barykadować się w mieszkaniach. Wzburzenia tłumu nic już jednak nie zdołało powstrzymać. Ruszył on w dzielnicę handlową — a nie trzeba zapominać, że 90 procent przedsiębiorstw handlowych w Brześciu, to firmy żydowskie. Tłum jął odbijać żaluzje w sklepach i magazynach. Nie oszczędzono żadnego żydowskiego sklepu, żadnego mieszkania

W sklepach i w oknach mieszkań Polaków powywieszano napisy: „Tu mieszkają chrześcijanie". „Tu jest sklep chrześcijański". Pojawiły się też na wystawach i w oknach mieszkań święte obrazy, krzyże, szkaplerze i różańce.

Gdy Żydzi zorientowali się w sytuacji, jęli w oknach swych mieszkań wywieszać krzyże robione z papieru, a na kilku wystawach żydowskich pojawiły się obrazy Matki Boskiej. Nic to jednak nie pomogło, ponieważ mieszkańcy domów wskazywali tłumowi mieszkania i sklepy żydowskie.

NIE RABOWANO

Zajścia w Brześciu trwały od godziny 9-ej rano do godziny 1-ej w nocy i przeniosły się na przedmieścia, na Szpanowicze, na Wołyńkę i na przedmieście Grajewskie. Tłum odrywał żaluzje i otwierał sklepy żydowskie, po czym cały towar i urządzenia sklepów wynoszono na ulicę i niszczono całkowicie. Wynoszono również i łamano meble z mieszkań żydowskich. Wszystko to dokonywało się w zupełnym spokoju, przy czym przestrzegano nieustannie, by nie rabowano niczego, natomiast niszczono całe mienie żydowskie.

I tak też było. Wypadków rabunku nie zanotowano. Natomiast handlowe ulice Brześcia przedstawiały dziwny widok: były zarzucone poniszczonymi towarami i połamanymi meblami, tak że nie można było ani przejść, ani przejechać. Nie oszczędzono też aptek i składów aptecznych żydowskich, gdzie poniszczono cały zapas perfum i kosmetyków. Tłum wdarł się się też do jubilerów żydowskich, gdzie powynosił i powyrzucał na ulicę zegarki i biżuterię, depcząc ją nogami.

„RZUĆ ZEGAREK NA ZIEMIĘ!"

Zdarzył się przy tym charakterystyczny incydent:

Pewien młody człowiek prawdopodobnie bezrobotny, chciał zabrać złoty zegarek. Dostrzegł to jakiś starszy pan, który wyjął rewolwer i podszedł do owego młodego człowieka, mówiąc:

— Nie potrzebujemy nic żydowskiego. Nie przyszliśmy tu rabować. Rzuć zegarek na ziemię!

Zawstydzony młody człowiek musiał położyć zegarek na chodniku i podeptać go własnymi nogami.

„ODDŁUŻONE" MIASTO.

We wszystkich magazynach żydowskich demonstrujący niszczyli księgi handlowe, oraz darli i wyrzucali na ulice pliki weksli. Były to weksle wystawione na zobowiązania ratalne przez mieszkańców miasta. W ten sposób Brześć gruntownie „oddłużono".

Na ulicach Brześcia stały liczne kioski żydowskie z cukierkami i wodą sodową. Z kiosków tych nie ma ani śladu, tylko rozkopana ziemia wskazuje punkty, gdzie były. Na jednym z przedmieść w drewnianym parterowym domu mieszkała rodzina żydowska. Tłum przyszedł przed dom i kazał Żydom opuścić go natychmiast, po czym całe urządzenie domu zniszczono, a dom rozebrano do fundamentów w ciągu 15-tu minut.

NIE BITO...

Szczególnemu zniszczeniu uległa nowa, komfortowa, nieotynkowana jeszcze z zewnątrz willa adwokata Rapaporta, znanego w Brześciu z tego, iż występował z reguły jako obrońca w procesach komunistycznych. W willi tej wybito wszystkie szyby i zniszczono całkowicie wewnętrzne urządzenie. Nie ma niemal mieszkania żydowskiego w Brześciu, gdzieby szyby nie były wybite.

Podkreślić należy znikomą ilość wypadków pobicia Żydów. Nie bito, nie rabowano — niszczono tylko.

Wzburzenie tłumu było tak wielkie, że nieliczna policja miejscowa nigdzie nie mogła opanować sytuacji, ale też nigdzie przez cały dzień nie doszło do starcia pomiędzy policją, a tłumem".

W opisie, podanym przez reportera socjalistycznego „Dziennika Ludowego" (dawna „Walka Ludu") znajdujemy następujący fragment:

„Nagle nozdrza uderza ostry zapach perfum, wody kolońskiej i pudru. Pod stopami zgrzyta miałko utłuczone szkło. Spoglądam w bok na sklep i czytając szyld „Skład apteczny" orientuję się, że to pachnie... bruk. Bruk nasycony 24 godziny temu wonnymi płynami z rozbitych butelek. Bruk mieni się także kolorami „Rachel 2", „Ocre", „Rose" — to zwykły pospolity kurz wyręczają dziś paryskie pudry.

13 MAJA PADAŁ ŚNIEG...

Ulica jest czysta. Nawet za czysta, jak na Brześć. Ale oto maleńki ogródek przed domem. Zieleń jego nieśmiało przebłyska z pod białego całunu. Czyżby wczoraj lub dziś padał śnieg? Zbliżam się: to pierze i puch. W domu tym okien oczywiście nie ma.

Oglądałem później zdjęcie odcinka innej ulicy, zdjęcie zrobione 13 maja. Przedstawia normalny obraz zakątka miejskiego pod śniegeim.

Odkrywam w tym samym domu jeszcze inną ciekawą rzecz: widocznie w Brześciu nie ma popytu na lokale sklepowe, bo oto jeden, zupełnie pusty. Podłoga tylko zasłana drobniutkimi złomkami drzewa i jeszcze jakichś tam rzeczy. Rozpaczliwie wystaje z tej kupy tuzin guzików z perłowej masy, naszytych na hastanie.

5 ZŁ. ZA SEMICKI NOS

Na znajomych dobrze ulicach nie spotykam ani jednego Żyda. Po kilku minutach mógłbym się założyć o 5 zł. z kimś b. spostrzegawczym, że nie dostrzeże ani jednego semickiego nosa. I wygrać. Ludność żydowska znikła z ulic".

Bolszewickie partactwo

Na kolejnym posiedzeniu rady komisarzy ludowych Z. S. S. R. pod przewodnictwem Mołotowa były omówione m. in. następujące sprawy:

1) produkcja przemysłu papierniczego .Rada stwierdziła, iż przemysł papierniczy w ciągu ostatnich lat nie wykonywał planu produkcji ani pod względem ilościowym, ani jakościowym. Główne przyczyny tego faktu tkwią w złej organizacji przedsiębiorstw, oraz w nieodpowiednim kierownictwie ze strony ludowego komisariatu przemysłu leśnego;

2) dodatkowe wyposażenie techniczne przemysłu tekstylnego. Fabryki ludowych komisariatów przemysłu ciężkiego, lekkiego i obronnego, produkujące instalacje techniczne dla przemysłu tekstylnego systematycznie nie wykonują planów. Naprzykład plan budowy maszyn dla przemysłu tekstylnego w ciągu 4-ch miesięcy roku bież. wykonany został w wysokości 68 proc. Została wyłoniona komisja z udziałem dyrektorów fabryk do znalezienia środków i sposobów rozszerzenia produkcji instalacyj technicznych dla przemysłu tekstylnego.

Daremny trud

Walny Zjazd „Strzelca" w Radomiu zatwierdził uchwałę w sprawie rozwiązania w Przytyku oddziału Związku Strzeleckiego, ponieważ członkowie jego „wykroczyli przeciwko ideologii związku, biorąc udział w zajściach przytyckich". Przypominamy, że kierownikiem „Strzelca" w Przytyku był Józef Pytlewski, skazany w procesie przytyckim na rok więzienia.

Zdaje się, że w niedługim czasie władze „Strzelca" będą musiały rozwiązać wszystkie oddziały prowincjonalne swej organizacji, wszędzie bowiem wdziera się potężna, zdrowa fala antyżydowska, nie zważając na „ideologię związku". „Rozwiązywanie" i „zawieszanie" fali tej nie powstrzyma. Daremny trud!

Żyd b. kom. bolsz. dyrektorem fabryki

Dyr. fabryki gilz „Solali" w Żywcu Goldberger, Żyd, wytoczył proces o zniesławienie robotnikowi Skrzypczakowi. Skrzypczak twierdził, że obecny dyrektor fabryki był komisarzem bolszewickim, na którym to stanowisku przyczynił się do wymordowania kilkudziesięciu Polaków. Wobec procesu Skrzypczak zgodził się na przeprowadzenie dowodu prawdy. Rozprawa trwa.

—o—

Sodalicje mariańskie przeciw żydom

Dn. 16.V. odbył się w Warszawie Zjazd Sodalicji Mariańskich Młodzieży Warszawskich Szkół Średnich. Na zakończenie obrad jeden z uczniów sodalisów zgłosił wniosek, domagający się radykalnego zwalczania komunizmu i jego krzewicieli żydowskich przez Koła Sodal. Mariańskich w szkołach średnich. Wniosek został jednomyślnie i entuzjastycznie przyjęty przez całe zgromadzenie.

Wiemy, jaką akcję prowadzi komuna przez żydów w szkołach średnich. W obecnych warunkach może się temu przeciwstawić tylko sama młodzież. Dlatego też uchwały Sod. Mariańskich są bardzo cennym objawem.

—o—

Programu! Programu!

W dniu 16 b. m. odbył się w Warszawie Kongres Związków Zawodowych "Praca Polska", pozostających pod wpływami Stronnictwa Narodowego. Rezolucje Kongresu nasuwają smutne refleksje. Z takim bagażem szumnych ogólników i deklaracji o „godności pracy" nie można myśleć o skutecznej walce z wpływami marksizmu w masach robotniczych. Robotnikowi polskiemu nie wystarcza bezustanne obracanie się w ramach sprawy żydowskiej. To bardzo doniosła sprawa, ale poza nią istnieje równie doniosły problem przebudowy gospodarczej państwa, reformy przemysłu i t. d. O tym Kongres „Pracy Polskiej" powiedział zaledwie parę ogólnikowych frazesów. Widać było, że nie czuje się na siłach wystąpić z jasnym, konkretnym programem. A program jest potrzebny, program narodowy i radykalny, bo ofensywa marksistowska idzie właśnie ze zdecydowanym programem.

Z myślą o Polsce

Praca i walka ruchu narodowo-radykalnego nie toczy się wśród szumu jaskrawych frazesów i wielkich, napuszonych słów. Nie robimy przedstawienia z celów, któreśmy ukochali, z ideałów, które nam przyświecają. Nie wyciągamy ich przy pierwszej lepszej okazji, nie deklamujemy o nich z upojeniem, nie podniecamy się nimi. Bo te prawdy bezwzględne, które zbudowały naszą postawę wobec życia i pracy, nosimy nie na ustach, nie dla wiecowego efektu, ale tkwią one głęboko w nas samych, płyną w naszej krwi, kierują naszym postępowaniem, formują nasze sumienie.

Jeśli nie deklamujemy o Polsce i o narodzie, jeśli nie skazaliśmy tych słów na powiększenie podręcznego bagażu frazesów, przeznaczonych dla codziennego użytku, nie znaczy to, by myśl o Polsce, jako o celu naszych politycznych dążeń, nie była zasadniczym motywem naszych rozważań i naszych planów. Jesteśmy młodzi, ale niezwykle bogate przeżycia polityczne wpoiły w nas poczucie odpowiedzialności za losy własnego narodu, tę najcenniejszą zaletę prawdziwego polityka. Nie deklamujemy — powtarzam — o Polsce, ale nigdy nie przestajemy o niej myśleć, nigdy nie tracimy Jej z oczu, gdy ustalamy drogi naszego politycznego postępowania. Żadna doktryna, żadne ponętne a puste hasła nie zasłonią nam jej żywotnych interesów. Nie przefilozofujemy jej, nie wgnieciemy w sztywne ramy formułek. Walczymy o cele, wysoko dziś zawieszone nad naszą, polską ziemią, ale mamy oczy szeroko otwarte na rzeczywistość i wiemy, co w Polsce wolno zrobić, a czego nie wolno. Wiemy, że głęboki, radykalny przełom narodowy jest u nas historyczną koniecznością, ale wiemy, że wojna domowa w stylu hiszpańskim byłaby poprostu zbrodnią wobec własnej ojczyzny.

Postępujemy w określony sposób nie dlatego, że jest nam z tym do twarzy, nie szukamy efektu w lustrach, ale linię naszego postępowania wykreśla ciągła, bezustanna myśl o Polsce, przed oczyma stoi ważkie pytanie: jak Polska na tym wyjdzie?

W. K.

Zetknięcie towarzyskie

Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i młodej inteligencj

We wtorek 18-go b. m. odbył się przy udziale blisko 400 osób komersz otwarty z okazji 38-iolecia korporacji „Arkonia". Na komers ten w charakterze gościa przybył, uroczyście powitany, generalny inspektor sił zbrojnych marszałek Śmigły-Rydz. Komersz składał się z części oficjalnej, cercle'u towarzyskiego i bankietu komerszowego. Wśród zebranych znajdowali się zarówno przedstawiciele starszego pokolenia inteligencji z Sewerynem Czetwertyńskim, b. woj. Sołtanem, gen. Andersem i kilkoma profesorami na czele, jak i przedstawiciele młodszego pokolenia inteligencji polskiej i akademików - korporantów. Zwłaszcza licznie reprezentowany był świat prawniczy — sędziowie, prokuratorzy i adwokaci.

W części oficjalnej wygłosili przedstawiciele „Arkonii" oraz korporacji skartelizowanych z nią a także zaprzyjaźnionych szereg przemówień zakończonych toastami ku czci: Rzeczypospolitej, „Arkonii", armii, senatów akademickich, marsz. Śmigłego-Rydza. Po poszczególnych przemówieniach odśpiewano hymn narodowy oraz szereg pieśni korporacyjnych, poczem odbył się obrzęd sztychowania.

Na zakończenie części oficjalnej wygłosił przemówienie marszałek Śmigły-Rydz. W przemówieniu swym generalny inspektor sił zbrojnych zaznaczył, że przybył, aby zamanifestować swą wiarę w duszę młodzieży polskiej i że ufa, iż przyszłość wiary tej nie podkopie; wskazał również na dużą rolę jaką ma do spełnienia inteligencja polska. Marsz. Śmigły-Rydz zakończył życzeniami pomyślności dla „Arkonii".

Po odśpiewaniu „Gaudeamus" odbył się półgodzinny cercle towarzyski z udziałem generalnego inspektora i kilkunastu przedstawicieli korporacyj warszawskich.

Uroczystość nosiła charakter towarzyski. Jest to tym więcej zrozumiałe, że korporacje nie reprezentują żadnego ruchu politycznego i nie dysponują żadnym ośrodkiem politycznej siły. Tym właśnie charakterem towarzyskim, niepolitycznym, umotywowali organizatorzy odmowę wygłoszenia przez Jerzego Hagmajera przemówienia, opracowanego przez redakcję „Ruchu Młodych". Odwołane zostało również przemówienie b. posła Stronnictwa Narodowego adw. Zbigniewa Stypułkowskiego.

Tekst projektowanego pierwotnie przemówienia J. Hagmajera brzmiał, jak następuje:

Panie Marszałku, Filistrzy, Komilitoni, Koledzy!

Przypadł mi w udziale zaszczyt mówić nie tylko w imieniu własnym i moich Korporacyjnych Kolegów. Jednakowe są dzisiaj myśli i dążenia całego młodego pokolenia polskiego. Pokolenie nasze najdalsze jest od wszelkich sporów o przeszłość, której piękne karty porywają nas, których błędy jasno i objektywnie widzimy. Do mózgu i wyobraźni młodego pokolenia najsilniej przemawia wielkość i umiemy hołd złożyć prawdziwej wielkości, choćbyśmy za życia wielkiego człowieka byli z nim w walce ze względów programowych. Czcimy z głębi serca każdą wielkość, która jest częścią naszej narodowej historii.

Nie, nie o przeszłość idzie nam młodym, lecz o przyszłość. I nie o ludzi nam idzie, nie o osoby. Idzie nam o program przyszłości, o plan akcji, o typ człowieka, który chcemy wychować. Przyszłość nie przedstawia nam się jako staropolska sielanka przy dźwięku okrzyków „kochajmy się", lecz jako twarda i bezwzględna walka o typ życia, typ człowieka, typ ustroju, typ gospodarstwa.

Na tej płaszczyźnie jedynie nastąpić może trwała konsolidacja Narodu. Polska dzisiejsza nam nie wystarcza, mierzi nas. Państwo w którym Narodem w pełni tego słowa znaczeniu, Narodem politycznym jest cienka warstwa inteligentów, w których nie ma nawet jednej kultury ogólnonarodowej, lecz zbutwiała kultura szlachecko inteligencka i bierna kultura chłopska, w których corazto narastające pokolenia nie mają miejsca ani na ziemi, ani w fabrykach, ani w handlu, w którym polskość zamiast zdobywać, cofa się, w którym obcy żydowski element rządzi gospodarstwem i kazi kulturę, w którym szerzy się korupcja i rozkład, w którym nie ma wielkiego planu zdobywczego na zewnątrz a wszystko odbywa się na oczach mas biernych i niezdecydowanych wyładowujących się w odruchach nieprzemyślanych. O t o j e s t P o l s k a d z i s i e j s z a, Polska bezbronna, bez przemysłu, bez morale, bez planu.

I nie wyjdzie się z tego stanu żadną stopniową „reformą" ani „reorganizacją", ani „rekonstrukcją".

Polska stoi w przededniu przełomu narodowego; trzeba zatargać najtajniejszym wnętrzem duszy polskiej, trzeba uderzyć miażdżącą pięścią we wszystko, co odgradza Polaków od świadomego udziału w twórczym życiu Narodu, trzeba wyplenić bierność, klasowość, krzywdę i nędzę, brudny interes jednostek. Ruch Młodych niesie odrodzenie przez wstrząs. Konsolidacja musi nastąpić na gruncie Przełomu.

Młode pokolenie polskie nie rzuca nieprzygotowanych, nieprzemyślanych haseł. Nie negacja powoduje nami, gdy dążymy do przełomu. Młode pokolenie ma swój własny, konkretny program od nikogo nie pochodzący, w warunkach niepodległego Państwa stworzony, płynący ze zrozumienia potrzeb i wielkich zadań stojących przed Polakami. Tym programem są zasady programu narodowo-radykalnego.

C h c e m y o p a r c i a ż y c i a N a r o d u i P a ń s t w a n a o d w i e c z n y c h p r a w d a c h w i a r y k a t o l i c k i e j.

C h c e m y j e d n e j, p o w s z e c h n e j, d o b r o w o l n e j o r g a n i z a c j i N a r o d u.

C h c e m y u s u n i ę c i a z P o l s k i ż y d ó w i k o n f i s k a t y i c h m a j ą t k ó w.

C h c e m y o p a r c i a g o s p o d a r k i n a z a s a d a c h: w ł a s n o ś ć j e s t u ż y t k o w a n i e m r z e c z y z r a m i e n i a N a r o d u; p o d z i a ł d o c h o d u n a r o d o w e g o p o w i n i e n n a j p i e r w d a ć c h l e b k a ż d e m u c h c ą c e m u p r a c o w a ć P o l a k o w i, a d o p i e r o p o t y m b o g a c i ć j e d n o s t k i.

C h c e m y a b y k a t o l i c k i e p a ń s t w o P o l s k i e g o N a r o d u p o p r o w a d z i ł o p r z e c i w k o m u n i z m o w i i p a n g e r m a n i z m o w i n a r o d y ś r o d k o w e j E u r o p y.

C h c e m y W i e l k i e j P o l s k i.

Jeżeli ma nie być pustym dźwiękiem hasło podciągnięcia Polski wzwyż, to musi cały Naród, wszystkie jego dotąd bierne odłamy przyjąć wielki program, musi nastąpić Przełom Narodowy.

Przez Przełom Narodowy do Wielkiej Polski, do Przełomu Narodowego przez wolę i ofiarę młodego pokolenia.

Przegląd prasy

TO JUŻ JEST NUDNE.

„Dziennik Ludowy" zamieścił odezwę „Bundu" i „Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej", w której między innymi czytamy co następuje:

Robotnicy Polski niejednokrotnie udzielili już dotkliwej nauczki faszystowskim zbirom. Zarówno trzy lata temu na Woli, jak i w czasie tegorocznych pochodów majowych poczuli na sobie rozwydrzeni paniczykowie ciężkie lecz sprawiedliwe pięści robociarskie. Na ulicy robotniczej zamilkli faszyści. Dziś kolej na Was O ile nie chcecie, by wyższe uczelnie były bramą wypadową faszyzmu, by słowo „student" stało się synonimem podłości — pamiętajcie: faszyści muszą zniknąć z terenu akademickiego-"

Nudne są te wasze „groźby", bojownicy o żydowskie panowanie nad Polską. Na nikim nie robią już one wrażenia. Groziliście nam już tyle razy i tyle razy braliście w skórę! Bo i z tą Wolą było trocę inaczej, niż się teraz chwalicie. Kto wówczas lizał się z ran w szpitalu Dzieciątka Jezus? Kto gubił garderobę w ucieczce przed bojową grupą O. N. R.?

Nasi akademicy nie „zniknął" z Uniwersytetów, bo przed kim mieliby uciekać? Przed tymi waszymi paroma wyleniałymi „działaczami", którzy „robią" waszą „młodzież akademicką"? Przecież to kpiny!

A polskimi robociarzami nam nie groźcie, bo już nie długo dadzą się oni prowadzić na pasku macherów żydowskiego kapitału!

ADWOKAT ŻYDOSTWA —

„Głos Powszechny", organ p. Jędrzeja Moraczewskiego oburzył się na uchwały Związku Adwokatów, domagające się ograniczenia ilości żydów w adwokaturze:

Konstytucja polska mówi wyraźnie o równości obywateli bez różnicy narodowości i wyznania.

Elita prawników polskich postanawia inaczej.

Elita prawników polskich wprowadza pojęcie obywateli drugiej klasy...

Naszym zdaniem takie uchwały adwokatów są antykonstytucyjne.

Naszym zdaniem, jeżeli ma obowiązywać konstytucja, a przecież wiemy, że obowiązuje, żadne uchwały nie mogą być z nią sprzeczne.

W Polsce nie ma jeszcze prawa dzielącego obywateli na kategorie.

O tym prawnicy powinni wiedzieć.

Uchwały Związku Adwokatów godzą rzeczywiście w formalne przepisy Konstytucji „Kwietniowej", zapewniającej żydom całkowite równouprawnienie polityczne i obywatelskie. Ale... po czyjej stronie jest **słuszność**: po stronie Związku Adwokatów czy Konstytucji? Prawo musi być zgodne z wolą narodu, gdy jest inaczej, przestaje być szanowane.

Sara na Zamku

Żydowski „Nasz Przegląd" wydaje specjalny dodatek dla dzieci „Mały Przegląd". Produkują tam się różne małe żydzięta. W ostatnim numerze znajdujemy takie oto wspomnienie:

„Pisaliśmy klasówkę z matematyki. Wtem weszła pani kierowniczka i powiedziała, że do naszej szkoły, jak zresztą i do wielu innych przyszło zawiadomienie, że dzieci są zaproszone na przyjęcie w zamku Pana Prezydenta. Z każdej szkoły ma iść troje dzieci.

Z naszej klasy poszła jedna dziewczynka. Następnego dnia poświęcono całą lekcję polskiego opowiadaniu tej dziewczynki o przyjęciu u p. Prezydenta.

Gdy przyszli zdjęli palta i poszli do sali, wskazanej przez służbę. Była to sala balowa. Wszędzie roiło się od dzieci i sztandarów szkolnych. Następnie wszedł p. Prezydent i przywitał wszystkich. Zaczęły się sypać kwiaty pod nogi pana Prezydenta. Jedna dziewczynka z polskiej szkoły wygłosiła krótkie przemówienie i wręczyła p. Prezydentowi album pamiątkowy. P. Prezydent pocałował ją w czoło.

Chór szkolny odśpiewał hymn państwowy i jeszcze kilka pieśni, Następnie odbył się poczęstunek. Stoły nakryte były różnymi dobrymi rzeczami i ciastkami. Służba podawała herbatę. Wszystko bardzo dzieciom smakowało".

Kochane Sarusie napewno się w domu pytali, wiele też taki polski zamek może być wart, tak na oko, nu? Dach tu już trzeba zmieniać, ale mury jeszcze ef, ef. I ogródek jest, kawiarnie można otworzyć, nu, czemu nie?

—O—

Wpadli!...

Strasznie głupia wsypa zdarzyła się „Legionowi Młodych". Już taki był uważny, tak pilnował, żeby się nie narazić, tak patrzał skąd wiatr wieje i komu się trzeba kłaniać, a tutaj masz! Oto w numerze „Państwa Pracy" z 16 b. m. jakiś niepodpisany autor wytyka we wstępnym artykule kołom legionowym kokietowanie narodowców. „Pismo legionowe zachwyca się listem korporantów, nawołujących do zjednoczenia endecji — rozdziera z oburzeniem szaty „Państwo Pracy" — korporantów, którzy tylokrotnie lżyli Piłsudskiego!"

A w trzy dni później na wielkim komerszu korporacyjnym zjawia się sam marszałek Rydz-Śmigły, pije z korporantami piwo, wygłasza przemówienie...

Bardzo zrzedły miny redaktorom „Państwa Pracy" na tę wiadomość. Chcieli być wzorem prawowierności i tak głupio wpadli.

Najmłodsza Polska

(Szkice szkolne)

Poniżej zamieszczamy „reportaż" szkolny, nadesłany nam przez ucznia klasy IV-ej jednego z gimnazjów warszawskich.

Podwórko szkolne. Pauza. Wśród wrzawy i hałasu najmniejszych, kilka grup starszych chłopców prowadzi ożywione rozmowy na aktualne tematy...

— To skandal! Niebywałe, żeby szkolne pisemko wydawane przez szkolny samorząd omawiało żydowskie wiersze i nawet podawało ich fragmenty. Czyż u licha nie mamy swoich młodych poetów, żeby zachwycać się Tuwimem i jego rymami!...

— Zauważ jednak, że to jest bardzo zdolny poeta, a ostatecznie jeśli w grę wchodzi twórczość kulturalna, to chyba narodowość i religia są sprawami obojętnymi...

— Obojętnymi? Mój kochany, kultura jest jednym z podstawowych elementów bytu narodowego, ale aby była potężną — musi być twórczą, a aby była twórczą, musi być **narodową**. Czytałem niedawno ciekawą definicję **treści** kultury w artykule o „Narodowej Rewolucji Kulturalnej". Otóż treść kultury to — „rozpoznawalność prawdziwości piękna i dobra, to stopień odczucia prawdy". A teraz powiedz mi, czy człowiek duchowo i plemiennie nam obcy może odczuwać istotę prawdy, czy może rozpoznawać istotną treść piękna, naszej narodowej kultury?...

— Gadasz jak z książki i zdaje się, że trochę racji to ty masz!

— Porozmawiamy może jeszcze kiedyś na ten temat, a zrozumiesz, że mam zupełną rację. I jeszcze raz powtarzam, że żeby w szkolnej gazetce...

— — — — — — —

— Czy wiecie jaka to była historia z tym Fajnsztajnem z IV-b?... 14 kwietnia wznosili okrzyki na cześć Ruchu Młodych i idei narodowo-radykalnej, a ten żyd-parszywy skorzystał, że wychowawca jest „związkowcem" i bezbożnikiem, zadenuncjował kilku najbardziej mu nienawistnych i mieli poważne przykrości. Wyobraźcie sobie, że „pan profesor" otoczył ich szczególną „opieką"! Niedość tego: zrobił awanturę, jak mogą... obrażać uczucia narodowe swego „kolegi" — żyda!

— Wara takiemu profesorowi od naszych uczuć i dążeń, niech uczy komunistów i żydów. My jesteśmy Polakami.

— Nie spodziewałem się jednak, że tak otwarcie ujmie się za żydem...

— No, cóż, żyd, bezbożnik i komunista... „ręka rękę myje".

— Nadejdzie jeszcze dzień, w którym tacy panowie pozbawieni będą wszelkich praw i zmuszeni do opuszczenia Polski!

— Ale, Jurek, masz może nowy numer „Falangi"?

—A, jakże! Może poczytamy razem?...

— — — — — — —

— ...i my w szkołach nie jesteśmy odosobnieni. Będąc członkiem Ruchu Młodych jesteś jednym z wielkiej rodziny obejmującej całą Polskę. Uczniowie, studenci, urzędnicy, robotnicy, chłopi — razem walczymy o Wielką Polskę! I ta wspólność całego Narodu jest krzepiąca i zachęcająca do owocniejszej jeszcze pracy!

— Pod twoim wpływem wypisałem się ze „Straży Przedniej", gdyż tam właśnie nie znajdowałem **idei**. Nie rozumiem w tej chwili jak mogłem wogóle kiedyś tam należyć. No, co prawda dyrektor wywierał nacisk, żeby jak najwięcej uczniów zapisywało się „do szeregów", że to niby uświadomienie obywatelskie, wychowanie państwowe i tak dalej, i tak dalej... Teraz dopiero, z wami, odnalazłem swe właściwe pragnienia!...

— — — — — — —

Wychodzimy ze szkoły... Kropi deszcz... Ulicą maszeruje zwarta kolumna młodzieży akademickiej ze śpiewem na ustach...

Wznoszą się radośnie dłonie, pozdrawiają bratnim „Czołem!" maszerujących...

Śpiewają Hymn Młodych...

„...Orzeł Biały wzlata wzwyż,
Dumnie wznieśmy w górę czoła,
Patrząc w Polski Znak i w [Krzyż..."—

rozbrzmiewają porywające słowa. Oczy mimo woli zwracają się ku niebu, jakby upatrując królewskiego ptaka... Z za chmur przenika promień słońca, przeciska się przez ich pierzaste kłęby, jaśnieje...

„Polsce niesiem Odrodzenie,
Depczem podłość, fałsz i brud,
W nas mocarne wiosny [tchnienie,
W nas jest przyszłość, z nami [lud!...

Słoneczne promienie padają na jaśniejące młodym porywem szczęścia twarze, w powietrzu zdaje się grzmieć echem pewności zwycięstwa...

Idą niezłomną kolumną...
Niechaj wroga przemoc drży,
Już zwycięstwa dzień [nadchodzi..."

W poczuciu własnej siły biją z ożywieniem serca... Zwyciężymy!.. Wywalczymy narodowo - radykalną szkołę... W ramach Powszechnej Organizacji Wychowawczej wyprowadzimy nowe zastępy bojowników idei...

„...Wielkiej Polski moc to my!..." — brzmią końcowe słowa Hymnu.

Pieśń milknie... Na ulicy patrzy jasnym wzrokiem w maszerujące szeregi Polska przyszłości, Najmłodsza Polska.

W. B. (uczeń klasy IV-ej).

Wyszło szydło z worka

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" (dawna „Walka Ludu") rozrywał szaty nad zaburzeniami w Brześciu. Wysłannik tego pisma do Brześcia nie znajdował poprostu słów dla potępienia Polaków. Między innymi wypsnęło mu się takie zdanie:

Noc otuliła miasto pogromu, gdy je opuszczałem. Opuszczałem z gorzkim wstydem, że należę także do narodu, którego członkowie w XX wieku potrafią wskrzeszać tradycje hajdamackiej czerni.

I pomyśleć, że to pisze „proletariacki" dziennikarz! Największym potępieniem Polaków z Brześcia jest według niego porównanie ich do „hajdamackiej czerni"! „Towarzyszu", socjaliście nie wypada tak pisać: przecież „hajdamaczyzna" to nie było nic innego tylko bunt chłopów ukraińskich przeciwko ówczesnym, kresowym obszarnikom, to był bunt włościańskiego proletariatu!

„Towarzyszu", jak wy teraz wyglądacie z tą swoją nienawiścią do „hajdamackiej czerni"? Szczęśni Potoccy, Braniccy i inne kresowe „królewięta" skaczą napewno po piekle z uciechy, że znaleźli obrońcę w redakcji „Dziennika Ludowego". Długo się, bestia, tail ze swymi „obszarniczymi" sympatiami, ale wreszcie wylazło szydło z marksistowskiego worka!

Głos wołającego na puszczy

W głównym organie „Legionu Młodych" „Państwie Pracy" ukazał się artykuł pod znamiennym tytułem: „Piłsudczycy, obudźcie się!" Znajdujemy w nim taki oto apel:

„Piłsudczycy obudźcie się!

W imię tych haseł dla których rzucaliście bomby i szliście na szubienicę w 1905 roku.

W imię tych idei dla których szliście w 1914 roku do Legionów, dla których zeszliście do podziemi POW, dla tych, które zaprowadziły was do Kijowa.

Piłsudczycy obudźcie się!!!

Nie, Piłsudczycy, ci Piłsudczycy zpod Bezdan i Rogowa, zpod Łowczówka i Krzywopłotów, zpod Kijowa i Warszawy, Piłsudczycy z maja 1926 r. już się nie obudzą. To już ludzie przeszłości. Ogień wiary i zapału wygasł, już go nie starcza na dzisiaj, a cóż dopiero mówić o jutrze! Z szeregów nowego pokolenia wyrasta nowa idea, idea Polski Niepodległej, idea narodowo-radykalna. Ona jest dziś jedyną siłą twórczą, ona buduje nową przyszłość, ona **żyje!** Nie każcie więc budzić się pomnikom, bo one są w dzisiejszym życiu niepotrzebne, one też nie dadzą się obudzić...

„FALANGA" człowieka pracy

Strajki — lokauty

Każdy zdaje sobie sprawę, że strajki i lokauty głęboko weszły w nasze życie. Można śmiało powiedzieć, że w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym nie ma prawie żadnego zatargu pracodawców i pracowników, aby argument strajku lub lokautu nie był użyty z tej lub z drugiej strony. Nawet przy walce o władzę, t. j. w dziedzinie spraw politycznych, strajki są używane, jako sposób działania. Dowodem tego mogą być choćby strajki kolejowe w r. 1923 za rządów Witosa, i w r. 1926 podczas wypadków majowych.

Mimo to, że zagadnienie strajków i lokautów ma tak poważne znaczenie, nie tylko ogół, ale cały szereg aktywnych działaczy społecznych nie orjentuje się albo nie chce zrozumieć istoty tego zagadnienia. Każdy rozpatruje nie istotę strajku i lokautu, a tylko tę stronę tego zagadnienia, które mu pozwala na uzasadnienie jego postępowania. Innymi słowy pracodawcy twierdzą, że lokaut jest ich bezbolesną bronią, która osłania interes produkcji przed zachłannością żądań pracownika, co do strajku, to pracownicy oświadczają, że jest to wyraz komunistycznych nastrojów pracowników i należy go zakazać, jako metodę walki szkodliwą pod każdym względem. Z kolei przeciwne stanowisko zajmują pracownicy. Ci ostatni mówią, że lokaut jest metodą wyzysku, zaś strajk jest jedyną i skuteczną obroną interesu mas pracowniczych. Ostatecznie stwarza się pojęcie nieprzebytego morza sprzeczności między pracownikami a przedsiębiorcami.

Taka ocena jest całkowicie niesłuszna i jest wynikiem klasowego ujęcia zagadnienia pracy i kapitału, a co najważniejsze nie wnika w sedno zagadnień.

Rzeczą jasną i nie wymagającą dowodu jest stwierdzenie, że zasadniczymi podstawami życia gospodarczego jest kapitał i praca. Kapitał reprezentują przedsiębiorcy, zaś pracę pracownicy. Cały obrót gospodarczy opiera się na współpracy tych dwu czynników. Zrozumiałą rzeczą jest, że im lepszą jest współpraca pracy i kapitału, tym wydatniejsze są wyniki gospodarstwa narodowego.

Nikt dziwić się nie będzie, że jednostka w codziennym bycie nie powoduje się zasadą pięknych oczu. Dlatego też chce zarobić jak najwięcej, a dać jak najmniej pracy. Tak samo pracodawca jaknajwięcej chce wykorzystać pracownika, a jak najmniej zapłacić. Chodzi więc u nich o podział dochodu. Jednak dochód musi być poprzedzony działalnością wytwórczą i obu stronom musi zależeć, aby wytwórczość dała jaknajlepsze wyniki. Każda działalność wytwórcza musi składać się z pracy i kapitału, co urzeczywistnia się w istnieniu przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo musi istnieć i musi dobrze działać, aby w wyniku swojej działalności dało zysk. Ponieważ rozmiar dochodu wpływa na wysokość udziału, przeto istnienie przedsiębiorstwa i jego należyte działanie leży w interesie przedsiębiorców i pracowników. Zatem, jeżeli istnieje rozbieżność między przedsiębiorcami i pracownikami w zakresie podziału zysków, to istnieje całkowita zbieżność zainteresowań dla nich w przedmiocie istnienia i działania przedsiębiorstwa, to jest w zakresie wytwarzania.

To jest właśnie istota zagadnienia, która wyraźnie stwierdza, że istnieje pomost, na którym można połączyć współdziałanie przedsiębiorców z pracownikami. Jednak nie można zamykać oczu na to, że spory będą istniały między nimi tak długo, jak długo natura ludzka będzie taka jak dzisiaj.

Stąd płynie wniosek, że istnieją dwojakie sposoby rozpoznawania sporów. Będzie to albo droga normalnego rozstrzygnięcia przymusowego rozjemstwa w ramach odpowiednich przepisów prawa, albo też będzie dowolność, a więc uciekanie się do strajków i lokautów.

W istniejącym dzisiaj w Polsce ustroju kapitalistycznym nie można mówić o normalnym rozstrzyganiu sporów między pracownikami i przedsiębiorcami na drodze prawnej. Przedsiębiorcy, w lwiej części reprezentowani przez żydów i zagranicznych kapitalistów, patrzą na sprawy zatargów z pracownikami tylko z punktu widzenia swoich egoistycznych interesów. Dlatego szerzenie w obecnej chwili propagandy na rzecz zakazu strajków jest tylko zręcznym sposobem zaprzedania interesów pracowników na rzecz przedsiębiorców. Tak samo niema w Polsce żadnej siły, któraby zakazała przedsiębiorcom używania lokautów. **Ostatecznie u nas w Polsce, jak długo istnieć będzie ustrój kapitalistyczny, tak długo nie wolno pracownikom odmawiać prawa strajkowania.** Jest to jeszcze jedyna broń w walce o ich egzystencję.

Jednak to co dzisiaj istnieje musi ulec zmianie. Ruch Narodowo-Radykalny stwierdza, że na wszystkie sprawy, a tembardziej sprawy stosunku pracowników i przedsiębiorców, patrzy z punktu widzenia dobra Narodu. **Nasz pogląd rozumie istotę sprawy i powiada, że chcąc sprowadzić rozstrzyganie sporów między pracownikami i przedsiębiorcami na drogę przymusowego rozjemstwa, musi usunąć ustrój kapitalistyczny, w szczególności co stanowi jego istotę, a mianowicie wyzysk i przewagę przedsiębiorców.** Wówczas odpadnie cały szereg sporów, zaś dla pozostałych spornych spraw będzie stworzona możliwość należytego i sprawiedliwego rozstrzygnięcia zatargu na drodze przymusowego rozjemstwa.

W tych warunkach, kiedy nie będzie istniał podział na interesy pracowników i przedsiębiorców, kiedy o rozstrzyganiu sprawy będzie decydowała zasada, że szczęście jednostki osiąga się przez szczęście Narodu, kiedy wyzysk będzie moralnie i prawnie uznany za zbrodnię przeciwko Narodowi, **wówczas będzie można powiedzieć, że nietylko strajki i lokauty są nie potrzebne, ale winny być karane, jako przestępstwa, naruszające interesy Narodu Polskiego.**

Witold Rościszewski.

Z ŻYCIA MUZYKÓW.

Rozwój radia i ukazanie się filmów dźwiękowych spodowało, że setki muzyków w Polsce znalazły się odrazu bez pracy. Przecież przedtem każde kino zatrudniało zespół od 3 do nieraz kilkunastu osób. A tu w ciągu roku wszystkie te zespoły znalazły się na bruku. Dalej, każda bardziej uczęszczana kawiarnia czy restauracja nawet drugorzędna, starały się mieć własnych muzyków. Dzisiaj dość często słyszy się w tych lokalach tylko głośnik radiowy.

Ta katastrofa miała dla muzyków tym większe rozmiary, że nastąpiła w czasie silnego natężenia kryzysu ogólnego i powszechnego na tym tle zubożenia. Dołączyła się do tego silna konkurencja żydowska, która, korzystając z tego, że chwilowo w naszym społeczeństwie nie zwrócono na to dostatecznej uwagi — zaczęła wypierać muzyków — Polaków z zajmowanych placówek.

Te rzeczy należą dzisiaj częściowo do przeszłości. Uświadomienie naszego społeczeństwa wzrosło i b. niewielu jest Polaków, którzyby chcieli u siebie zatrudniać zespoły żydowskie. Prawie że już istnieje zasada — Polacy grają w lokalach polskich, a żydzi w żydowskich.

Bezrobocie także się zmniejszyło. Może zresztą głównie dlatego, że prawie nie istnieje od kilku lat dopływ nowych sił do naszego zawodu. Natomiast pozostało, zdaje się, że na dłużej — katastrofalne zmniejszenie zarobków muzyków w stosunku do okresu z przed dziesięciu lat. Wynoszą one bowiem dzisiaj zaledwie ¼ zarobków z tamtego okresu.

W ostatnim czasie miał miejsce fakt, który może w przyszłości odbić się fatalnie na i tak niewesołej egzystencji muzyków. Otóż Najw. Trybunał Administracyjny wydał wyrok, który orzeka, że przedsiębiorcy muzyczni t. j. kierownicy zespołów muzycznych podlegają ubezpieczeniu. Przeciwnie, członkowie zespołów muzycznych podlegający ubezpieczeniu u tych właśnie pracodawców.

Wyrok w tym wypadku jest zupełnie słuszny, jednak wzbudził wśród muzyków wielkie zaniepokojenie, aby nie był stosowany jako zasada w przyszłości.

Chodzi o to, że właściciele lokali rozrywkowych, chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za ewent. zerwanie umowy, mogą zawierać kontrakt z kierownikiem zespołu, który jest takim samym pracownikiem jak pozostali członkowie zespołu. W razie zaś zatargu właściciel restauracji może bez obawy zrywać umowy, bo członkowie zespołu mogliby w tym wypadku skarżyć tylko swego kierownika, który okaże się prawie zawsze materialnie nie odpowiedzialny.

Muzyk.

Z prasy katolickiej

W ostatnich dniach ukazał się nowy numer, wydawanego przez O. O. Jezuitów, miesięcznika **„Przegląd Powszechny"**. Numer ten przynosi między innymi artykuł kol. **Wojciecha Wasiutyńskiego** p. t. „Dynamizm katolicki młodego pokolenia".

Równocześnie w drugim miesięczniku katolickim, wydawanym przez O. O. Marianów, **„Pro Christo"** ukazał się artykuł wstępny p. t. „O ideę w wychowaniu polskim" pióra kol. **Wojciecha Kwasieborskiego.**

NĘDZA CHAŁUPNIKÓW W BRZEZINACH.

Niedawno warszawską opinię zaalarmował strajk szewców chałupników. Odsłoniły się wówczas stosunki, panujące w tej dziedzinie, które raczej były podobne do dawnej pańszczyzny lub niewolnictwa, niż do dzisiejszego stanowiska pracownika w cywilizowanym państwie.

Tymczasem okazało się, że w innej miejscowości, koło wojewódzkiego miasta Łodzi — istnieją masy chałupników krawców, którzy za głodowe wynagrodzenie szyją odzież. Do takich miejscowości należy zaliczyć Brzeziny koło Łodzi. Zarobek rzemieślnika wynosi przy całodziennej pracy koło 1 złotego.

Nie będę hotelarzem!

Młody faszysta śni o wielkich czynach...

(Oryginalny reportaż „Falangi)

Stresa, w maju.

NAD JEZIOREM KWIATY.

Stresa weszła w ostatnią fazę wiosny. Jeszcze parę dni, jeszcze tydzień, a przyjdzie lato. Na razie wszystko kwitnie. Wzdłuż Lago Maggiore, na pobliskich wyspach, w każdym ogrodzie i przy każdej ulicy roztacza się przepych kwiatów. Piętrowe azalie tworzą liliowe, różowe i czerwone ściany. W ogrodzie obok drzewo azaliowe tysiącem kwiatów złoto-krwawych wystrzela, jak ognisty słup. Wszędzie wielkie rododendrony, całe tęczowe gąszcze. Przed hotelem Delle Isole Borromee rosną duże magnolie, niczem dęby; teraz nie widać liści, tylko na długich, czarnych gałęziach kielich przy kielichu, fioletowo-sine kwiaty. Żelazne balustrady nad wodą, wzdłuż Corso Vittorio Emanuele zdają się uginać pod ciężarem spiętrzonych bukietów hortensji. Przed pałacami atłasowe kamelie.

Wieczorami upajająco pachną kwiaty, gwiazdy i woda.

IL DUCE PYTA.

Mój młody przyjaciel Zerio przyjechał właśnie ze szkoły z Navary i rozmawia ze mną o sobie.

—-Wie pan, ja mówiłem z wodzem!

— Kiedy?

— Dwa lata temu w Iperii. Pojechałem tam na kurs kierowników.

Jestem przecież „caposquadra“...

Rzeczywiście oczy Zeria są bystre. kierownicze. Głowę trzyma wysoko, jak Mussolini. Kiedy mówi, widać, że to fanatyk.

— Po skończonym kursie przyjechał do Sperii Duce. Staliśmy w wyciągniętym dwuszeregu. Miał przejść przed frontonem. Wszystkim biło serce mocno, gdy się zbliżał. Nie wiem, dlaczego stanął przede mną. Popatrzył i pyta: „Jak się nazywasz?“ — „Zaverio Ripossi“. „Gdzie mieszkasz?“ — „W Stresie“. „Ile masz lat?“ — „14“. „Ojciec?“ — „Naczelnik stacji“. Taka była rozmowa. Cały czas stałem na baczność tak sprężyście, jakbym wrósł w ziemię. Duce się uśmiechnął. „Jesteś dzielnym chłopcem“ — powiedział.

Zerio jest dumny, że „zna“ wodza. I nie raz w ciężkich chwilach życia przypomina sobie, że: „Jesteś dzielnym chłopcem“. Te słowa zobowiązują; trzeba je umotywować życiem.

HOTEL BIAŁEGO KRZYŻA.

Dzielność okazuje się w czynach. I dlatego Zerio czeka tylko chwili, w której ukończy gimnazjum, ażeby iść do szkoły morskiej. Oficer marynarki... Wielkość Italii płynie przecież ciepłymi wodami morza Śródziemnego.

Rodzice Zeria nie mają jeszcze w sobie tej siły entuzjazmu, co ich syn. Snują więc stateczne projekty wykształcenia Zeria na hotelarza. W dwóch domach, jakie mają w Stresie urządzą hotel. Jacyś ich krewni mieli tu nawet hotel — Hotel Białego Krzyża. Dotąd widać resztki napisu na frontonie domu. Kiedy pani Ripossi opowiada mi o tych projektach na przyszłe życie syna, Zerio nie mówi nic. Ale z zaciśniętych ust, z oczu twardych w postanowieniu widzę, że hotelarzem nie będzie. Jak to zrobi ? — nie wiem. Ojciec jest bezwzględny, matka surowa, ale Zerio zawzięty i sprytny.

„Lepiej żyć jeden dzień jak lew, niż sto lat, jak owca“.—powiedział Mussolini!

WIZYTA U DOSTOJNIKA.

Zerio jest jak prawdziwy faszysta, bezwzględny w przeprowadzaniu powziętych postanowień.

Na przykład:

Studiuje w centralnym mieście prowincji — Navarze. Jest w jakiejś klasztornej szkole, skąd wychodzić wolno tylko za specjalnym pozwoleniem i to w święta. Tym czasem swe zebrania „awangwardzistów“ ma Zerio w dni powszednie. Nie chcą go wypuszczać. Chodzi od profesora do profesora, prosi samego dyrektora szkoły — i nic. Wreszcie udaje mu się wymknąć któregoś dnia do miasta. Nie namyślając się idzie Zerio do kancelarii największego dostojnika prowincji: sekretarza federalnego partii faszystowskiej. Po wielu przeszkodach dostaje się do jego gabinetu. „Gerarca“ jest mocno zdziwiony, ale słucha. Zerio tłumaczy mu niewłaściwe z faszystowskiego punktu widzenia postępowanie kierownika gimnazjum. Poważny pan w mundurze śmieje się, ale dzwoni do szkoły i każe zawsze, na każde zebranie i na wszystkie ćwiczenia wypuszczać Zeria do miasta...

DO RZYMU.

Przed paru dniami Zerio został zaszczytnie wyróżniony. Jeden na całą Stresę ma jechać do Rzymu na miesięczny kurs, kształcący na „capocenturia“ (kierownik 100 młodych awangwardzistów“). Naturalnie w domu wszyscy są niesłychanie dumni. Zerio, który uczy się ze względną pilnością. siedzi teraz całymi dniami nad książką; zbiera fachowe wiadomości polityczne i wojskowe dotyczące ćwiczeń, musztry. Przed wyjazdem czeka go jeszcze jeden egzamin eliminacyjny.

Rzym... Mundur Zeria nie jest prosto z igły, trzebaby kupić nowy. W Rzymie ponownie ujrzy wodza! Rodzice uważają, że mundur jest dobry i nie chcą dać pieniędzy na nowy. Ale Zerio postanowił sprawić sobie mundur i dopiął celu.

MUSZTRA.

Idę kiedyś na plac ćwiczeń. Zerio na czele oddziału w pełnym umundurowaniu, z lekkim karabinem w ręce kieruje musztrą. Szeregi wyciągnięte symetrycznie wykonywują sprawnie szybkie zwroty, rozsypują się w tyralierkę, padają na ziemię, to znów maszerują miarowo.

Zerio, po skończonym ćwiczeniu podbiega do mnie „salutando romanamente“—z wyciągniętą po faszystowsku ręką. Patrzy z dumą na rosłe postacie młodych chłopców w czarnych koszulach.

— Widzi Pan... Teraz, w tej chwili w setkach miast włoskich tysiące młodych faszystów robi to samo. Te same zwroty, identyczne ćwiczenia. Oni wszyscy, ogromna większość z nich idzie do wojska. Każdy z nas śni o wielkich czynach. Kiedy trzymam karabin zdaje mi się, że ściskam w ręku potęgę Rzymu...

Zerio podnosi głowę tym samym dumnym ruchem, który tak mi się u niego podoba.

CZY TO DOBRZE?

Takie pytanie nasuwa mi się, gdy schodzę z placu ćwiczeń. Czy to dobrze, że lwia część młodego pokolenia włoskiego myśli tylko o służbie wojskowej?

Idę wzdłuż ulicy, gdzie każdy pałac, każda willa jest cudownym dziełem sztuki. Mijam pomniki, gdzie w bryle kamienia zaklęty jest olbrzymi dynamizm piękna. I może dlatego jestem najgłębiej przekonany, że Włochom starczy zasobów kultury przynajmniej na jedno pokolenie. Bo przecież, według wodzów faszyzmu to właśnie pokolenie, na które patrzę ma ostatecznie wywalczyć i ugruntować odnowione, Rzymskie Imperium.

Jan Borzym.

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł. 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce w wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administr.: Krak. Przedm. 39 m. 1. Czynne codzien.: Red. od 17—19-ej, Adm. od 10—14 i od 17—19, z wyjątkiem niedziel i świąt
Tel. 333-43 Konto PKO — Nr. 24.171

Redaktor naczelny: WOJCIECH KWASIEBORSKI Druk. „KOLUMNA“ Warszawa, Nowy Świat 39 Redaktor odp. i wyd.: JAN JEZIERSKI.